Kiedy Mniszech zauważył wśród gości królową Bonę, nie dowierzał własnym oczom. Pogładził siwiejącą brodę, aby się upewnić, że nie ma gorączki, ani przewidzeń, że nie śpi.



- Duchy są dobrymi gośćmi weselnymi - zażartowała królowa. - Nie piją, nie jedzą i nie potrzebują pochlebstw.

- Królowo, w całym towarzystwie nie ma bardziej godnego od ciebie gościa - odpowiedział Mniszech.

- Zanim rozpłynę się w ciemnościach nocy, chcę powiedzieć, że masz wspaniałą córkę. Rozumie, że władza to służba i wyrzeczenia. Do tego jest posłuszną i potrafi wybrać między pragnieniem zaznania w życiu miłości a byciem władczynią. Niestety, tego nie rozumiał mój nieszczęsny syn, Zygmunt August. Pragnął rządzić i być szczęśliwym u boku wybranki swego serca. Nie chciał nawet słyszeć, że tych dwóch rzeczy nie da się pogodzić. Nie posłuchał mnie i przegrał życie.